

Łukasz Gaweł

Zarządzanie dziedzictwem kulturowym - w stronę nowej metodologii

Problemy Zarządzania 11/4, 87-100

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zarządzanie dziedzictwem kulturowym – w stronę nowej metodologii

Nadesłany: 17.06.13 | Zaakceptowany do druku: 12.10.13

Łukasz Gawel*

Problematyka zarządzania dziedzictwem jest stosunkowo nowym obszarem w nauce. Nie dość, że samo pojęcie dziedzictwa kulturowego zaczęło krystalizować się dopiero w latach 70. XX w., to w dodatku jest ono wielowymiarowe i wielodyscyplinarne. To nowe w przestrzeni społecznej i kulturowej zjawisko, dynamicznie rozwijające się i zyskujące coraz większe znaczenie (np. w odniesieniu do rozwoju regionów) wymaga wypracowania nowych, efektywnych narzędzi zarządzania. W prezentowanym tekście przedstawiono pogląd, zgodnie z którym nie powinno się dążyć do nadmiernej ekonomizacji dziedzictwa kulturowego, dostrzegając w nim przede wszystkim medium służące budowaniu kapitału kulturowego, polepszaniu relacji międzyludzkich oraz wypracowywaniu zysku społecznego, wymykającego się rachunkowi ekonomicznemu (np. poprzez zwiększanie świadomości i tożsamości kulturowej).

Słowa kluczowe: dziedzictwo kulturowe, zarządzane dziedzictwem, dziedzictwo narodowe i regionalne.

Cultural heritage management – towards a new methodology

Submitted: 17.06.13 | Accepted: 12.10.13

The problem of cultural heritage is a relatively new field in science. Not only did the notion of 'cultural heritage' begin to crystallize itself in the 70's of the 20th century, but it is also multidimensional and multidisciplinary. This phenomenon, new in social and cultural space, developing in a dynamic way and gaining importance (e.g. with reference to the development of regions), requires developing new effective tools of management. In the following text an opinion is presented, according to which we should not aim at the excessive economization of cultural heritage, and treat it mainly as a medium which serves building cultural capital, improving human relations and elaborating social profit, which exceeds economic calculations (e.g. by constructing cultural identity).

Keywords: cultural heritage, heritage management, national and regional heritage.

* **Łukasz Gawel** – dr hab., Instytut Kultury, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński.

1. Wstęp

Wszeghobecne dziedzictwo kulturowe jest nieodmiennie powodem zachwytu, afirmacji, dumy, lamentu lub nienawiści. Jest ono immanentnym składnikiem wewnętrznego świata każdego człowieka, grupy etnicznej, społeczności lokalnej, narodu. Jest zbiorem otwartym i nigdy niedookreślonym. Jak pisze Peter Howard: „dziedzictwem kulturowym może być cokolwiek, jeśli chcemy, żeby nim było” (Howard, 2003, s. 6). Otacza nas od momentu naszych narodzin, albo lepiej – swoimi narodzinami, wpisujemy się w określone dziedzictwo. Dorastając, pisząc własną historię, możemy je negować, odrzucać, nie akceptować, ale nigdy w pełni się od niego nie uwalniamy – brak jakiegokolwiek kulturowego punktu odniesienia oznaczałby zaprzeczenie własnego człowieczeństwa.

Wobec powyższego, trudno przecenić znaczenie dziedzictwa dla jakiegokolwiek działalności człowieka, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. To rozróżnienie wydaje się szczególnie istotne. Dziedzictwo prywatne nie rodzi najmniejszych napięć – każdy z nas decyduje o tym, z czym chce się identyfikować, co uznaje za ważne dla jego osobistej historii. Otaczające nas osoby mogą akceptować nasze wybory, interesować się nimi, mogą być nimi zaintrygowane – albo nie. Nie będzie to jednak miało (zazwyczaj) dalszych konsekwencji.

Problemy pojawiają się wówczas, gdy próbujemy definiować dziedzictwo w większej skali, zwłaszcza, jeśli mówimy o dziedzictwie narodowym.

2. Czym jest dziedzictwo?

Sięgając do różnych źródeł, możemy wskazać pewne cechy, które są przypisywane dziedzictwu *a priori*.

Przede wszystkim, jak już napisano powyżej, dziedzictwo zawsze jest sprawą autonomicznego wyboru, sięgnięcia po konkretne elementy otaczającej nas przestrzeni kulturowej. Z tego powodu należy dokonać zasadniczego podziału, odróżniając zasób nazywany dobrami kulturowymi od węższego zbioru – dziedzictwa kulturowego. Dobra kultury to pojęcie „apolityczne i aideologiczne, obejmuje wszystkie »dobra« wytworzone ludzkim talentem, mające obiektywną wartość historyczną i artystyczną. Jest to – po prostu – kulturalny i artystyczny dorobek ludzkości, podlegający jedynie wartościowaniu estetycznemu według przyjętych kryteriów w konkretnych uwarunkowaniach historycznych. Dziedzictwo kultury (...) jest sprawą wyboru. Jest nim nie to wszystko, co w spadku artystycznym i kulturalnym pozostawiły nam minione pokolenia, lecz to, co z niego chcemy przyjąć na własność. Nikt nie zmusza do przyjęcia spadku, tym bardziej, jeśli trzeba za niego zapłacić podatek spadkowy” (Tomaszewski, 2000, s. 9). Przedstawione powyżej rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie dla problematyki zarządzania dziedzictwem. Konieczne wydaje się jednak pewne doprecyzowanie. Przytoczone określenie

„kulturalny i artystyczny spadek” we współczesnym świecie będzie miało sens wyłącznie wówczas, gdy odniesiemy je się do nowoczesnych definicji kultury, opisywanej jako fenomen o bardzo szerokim zasięgu.

Kolejną kwestią jest wpisane w istotę dziedzictwa jego obumieranie. Bez względu na to, jak pieczołowicie chronione, jak dobrze zarządzane, dziedzictwo (zarówno materialne, jak i niematerialne) – mówiąc kolokwialnie – zużywa się. Jego największym wrogiem jest czas, którego upływowi można przeciwdziałać w bardzo ograniczonym zakresie. Nie uda się zachować ginących zawodów bez uprawiających je rzemieślników, podobnie jak nie da się zachować religii bez jej wyznawców. Można jednak zachowywać pamięć o nich. Nie inaczej rzecz ma się z dziedzictwem materialnym – jak daleko sięga nasza wyobraźnia w tym zakresie? Na co dzień nie zastanawiamy się przecież, jak długo przetrwa zabytkowe miasto, świątynia czy rezydencja. 100 czy 1000 lat? Raczej nie 10 000, skoro piramidy w Gizie liczą niewiele ponad 4500 lat. W sytuacji idealnej podejmowane są wszelkie działania, aby materialnym zabytkom zapewnić trwanie poprzez zachowywanie ich w jak najlepszej kondycji. Historia uczy jednak, że nie mamy w tym względzie nieograniczonych możliwości. Dlatego tak istotną kwestią w obszarze zarządzania dziedzictwem jest również umiejętność zachowywania pamięci o nim, ciągłe kulturowe przetwarzanie i ponowne zapisywanie go. Paradoksalnie, zwiększające się możliwości technologiczne wcale nie muszą gwarantować większych od dotychczasowych sukcesów na tym polu. Dość powiedzieć, że najtrwalszym nośnikiem ludzkiej myśli wciąż jest papier.

Wreszcie sprawa ostatnia, być może najważniejsza. Stosunek do dziedzictwa w ujęciu narodowym czy państwowym podlega nieustającym zmianom. Jest ono nieustannie redefiniowane, na nowo dookreślane, a zmiany w tym zakresie bywają generalne. Dziedzictwo może być wykorzystane do najwznioślejszych celów, ale równie dobrze może stać się prawdziwą puszką Pandory. Ten zmieniający się obraz wynika z decyzji o charakterze – w najpełniejszym tego słowa znaczeniu – politycznym (ideologicznym, religijnym, obyczajowym, społecznym itp.). Dziedzictwo bardzo często wykorzystywane jest do celów doraźnych, traktowane instrumentalnie, bez jakiegokolwiek namysłu nad jego autentycznym znaczeniem. Główny problem polega na tym, że zakres możliwych do podjęcia wyborów staje się często polem manipulacji o charakterze ideologicznym, nie brakuje chętnych do gloryfikowania tego, co „nasze”, i odrzucania tego, co „obce”.

Tropiciele narodowej czystości mają utrudnione zadanie zwłaszcza w krajach takich jak Polska, przez wieki słynąca z wielokulturowości będącej wynikiem współistnienia na naszych ziemiach różnych grup narodowych i etnicznych. Idąc tym tropem, można byłoby się zastanawiać, czy prapremiera napisanego przez Stanisława Wyspiańskiego „Daniela”, która miała miejsce 15 stycznia 1927 r., zagrana w jidysz w Krokewer jidysz teater, w salce przy ul. Bocheńskiej (zob. Węgrzyniak, 1995) jest „naszym” dziedzictwem kulturowym? Albo czy nie należy odrzucić jako „obcego” dorobku tworzą-

cego w Krakowie malarza, którego ojciec był Czechem, a matka pochodziła z osiadłej w Krakowie od kilkudziesięciu lat, ale wywodzącej się z Saksonii rodziny protestanckiej, którego szkolni koledzy prześladowali za kaleczenie ojczyźnej mowy? Warto przypomnieć, że artystą tym był Jan Matejko... (Słoczyński, 2000, s. 5–31). Przykłady z wcześniejszych lat mogą nastroczać jeszcze większych trudności, by wspomnieć tylko przebudowany głównie przez Włochów renesansowy Wawel (na czele ze wzniesioną w tym czasie Kaplicą Zygmuntofską) czy krakowski ołtarz mariacki, dzieło swojsko brzmiącego Wita Stworfza, czyli przybyłego z Norymbergii, a urodzonego niedaleko od Stuttgartu twórcy znanego tam jako Veit Stoss.

Egoistyczny stosunek do dziedzictwa kulturowego łatwo może przerodzić się w bezmyślną siłę destrukcji. Dlatego tak ważne – choć bardzo trudne – jest wypracowanie pewnej uniwersalnej definicji, która będzie obowiązywała niezależnie od politycznych fluktuacji. W przeciwnym razie trudno mówić o jakiegokolwiek konsekwentnej polityce względem dziedzictwa.

3. Dziedzictwo narodowe – problemy definicyjne

Wielkie znaczenie dziedzictwa kulturowego dla mentalnej konstrukcji państwa, narodu czy społeczeństwa jest niepodważalne. Bez względu na to, jak będziemy definiować te pojęcia, nie uda się ich opisać bez odniesienia do przeszłości. Zachowywanie pamięci o niej – zarówno w materialnym, jak i niematerialnym wymiarze – jest wobec tego istotnym interesem publicznym (Drela, 2006, s. 6). Jego realizację musi jednak poprzedzić refleksja na temat tego, co – niezależnie od chwilowych politycznych trendów – powinno być chronione (zachowane). Tymczasem w polskim systemie prawnym do dziś nie wypracowano definicji dziedzictwa narodowego.

Zasadniczym aktem prawnym, w którym należałoby się spodziewać takiej definicji, jest Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 23 lipca 2003 r. Prawie 40 razy pojawia się w niej fraza „minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego”, na próżno jednak szukać w tym dokumencie precyzyjnego określenia tego ostatniego.

W tej sytuacji można odwołać się do ustawy zasadniczej. Już preambuła Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zawiera zapis istotny z punktu widzenia omawianego tematu; naród polski, zdefiniowany tam jako wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zobowiązany jest do przekazania przyszłym pokoleniom wszystkiego, co cenne z ponadtysiącletniego dorobku. Niestety, to ogólne określenie w żaden sposób nie precyzuje, co w tym ujęciu jest postrzegane jako „cenne”. „Celem stworzenia warunków do realizacji tak określonego obowiązku ustrojodawca zdecydował się na wprowadzenie do Konstytucji powołanych wyżej norm o charakterze gwarancyjnym:

- art. 5, który stanowi, że Rzeczpospolita Polska strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju;

- art. 6, zgodnie z którym Rzeczpospolita Polska stwarza warunki upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju (ust. 1), oraz udziela pomocy Polakom zamieszkałym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym (ust. 2);
- art. 73 *in fine*, który przyznaje każdemu wolność korzystania z dóbr kultury” (Antoniak, Cherka, Elżanowski i Wąsowski, 2010, s. 16).

Przytoczone zapisy bez wątpienia tworzą istotną przestrzeń mentalną dla funkcjonowania pojęcia dziedzictwa kulturowego, mimo to nie przybliżają nas do jego definicji.

Niemniej jednak warto zwrócić uwagę na jeden z pojawiających się w cytowanych zapisach terminów: zasadę zrównoważonego rozwoju. Określenie to nie jest nowe, w XIX w. było powszechnie używane odnośnie upraw leśnych; chodziło o taki sposób gospodarowania lasem, w którym wycinać można tylko tyle drzew, ile może wyrosnąć na ich miejsce (tym sposobem lasy miały mieć zapewnione bezpieczne trwanie). Jako doktryna ekonomii politycznej, pojęcie „zrównoważonego rozwoju” zostało użyte po raz pierwszy w roku 1987 w raporcie „Nasza wspólna przyszłość”, sygnowanym przez Światową Komisję ds. Środowiska i Rozwoju (odnoszącym się do racjonalnego gospodarowania zasobami naturalnymi Ziemi)¹. Głównym założeniem tego dokumentu było przekonanie, że współczesna cywilizacja może zaspokajać swoje potrzeby w taki sposób, by nie umniejszać szans przyszłych pokoleń na zaspokojenie ich potrzeb.

W następnych latach koncepcję zrównoważonego rozwoju rozciągnięto na różne obszary aktywności człowieka, m.in. obszar dziedzictwa kulturowego. Wyszucie tej analogii wydaje się szczególnie trafne, podobnie jak środowisko naturalne, dziedzictwo kulturowe jest zasobem szczególnie wrażliwym. Co więcej, jest ono zasobem nieodnawialnym, raz utracone, nie może być odzyskane w pierwotnej formie. To kolejny powód, dla którego dziedzictwem należy zarządzać roztropnie.

Mimo tych ogólnych (przytoczonych wyżej) określeń, samo pojęcie „dziedzictwa narodowego” wymyka się precyzyjnemu definiowaniu. Jak określają to prawnicy, w obowiązującym obecnie w Polsce stanie prawnym, pojęcie dziedzictwa narodowego nie ma „definicji legalnej” (Antoniak i in., 2010). Ten brak wydaje się bardzo poważny – trudno mówić o zarządzaniu czymś, czego nie umie się do końca nazwać.

4. Zarządzanie dziedzictwem – spojrzenie krytyczne

Brak satysfakcjonującej definicji dziedzictwa kulturowego (a w konsekwencji tego: dziedzictwa narodowego) wynika z faktu, że samo to pojęcie zrodziło się z połączenia doświadczeń różnych obszarów oraz dziedzin nauki i praktyki. Koncepcja dziedzictwa została zbudowana z elementów zaczerpniętych z historii sztuki, antropologii, etnografii, archeologii, historii

(i jej nauk pomocniczych), architektury (w tym architektury krajobrazu), szeroko pojętego zabytkoznawstwa czy praktyki konserwatorskiej (to wyliczenie absolutnie nie jest listą wyczerpującą). Ta heterogeniczna struktura spowodowała, że w zależności od podejścia (myśli dominującej) dziedzictwo bywało, zwykle w wyniku doraźnych potrzeb, definiowane dość różnorodnie. Nie doszło natomiast do wypracowania koncepcji łączącej wszystkie te ujęcia i budowanej ponad wymienionymi obszarami jako byt autonomiczny. Można zaryzykować twierdzenie, że pojawiające się (mniej lub bardziej rozbudowane) definicje dziedzictwa zależały w głównej mierze od tego, jaki był rodowód ich twórców.

Dlatego tak cenne są wypowiedzi specjalistów zajmujących się praktyką zarządzania, a nie ograniczających się jedynie do akademickiej dysputy. Należy do nich interesujące zestawienie sporządzone przez Zbigniewa Kobylińskiego²: „Jakie są najważniejsze zasady zarządzania dziedzictwem kulturowym? Oczywiście nie sposób tu podsumować całego nagromadzonego w toku dziejów teorii i praktyki konserwacji dziedzictwa kulturowego doświadczeń. Myślę jednak, że za najważniejsze dla współczesnego zarządzania dziedzictwem kulturowym uznać można następujące zasady:

1. konieczność traktowania dziedzictwa kulturowego jako własności publicznej, do której wszyscy członkowie społeczeństwa muszą mieć zapewniony dostęp, o której mają prawo być wyczerpująco i przystępnie informowani, za którą też wszyscy są w jednakowym stopniu odpowiedzialni;
2. zasada *»primum non nocere«* – potrzeba zachowania dziedzictwa dla przyszłych pokoleń; wynika z niej postulat ograniczenia niszczących technik badawczych i ingerencji w zabytkową substancję do absolutnie niezbędnego minimum, na rzecz nieniszczących technik poznawania tego dziedzictwa i konserwacji zapobiegawczej;
3. odejście od koncepcji ochrony pojedynczych zabytków na rzecz ochrony całych fragmentów historycznego krajobrazu kulturowego;
4. konieczność powiązania ochrony dóbr kultury z ochroną środowiska naturalnego w ramach koncepcji zintegrowanej ochrony środowiska człowieka;
5. konieczność ścisłego powiązania ochrony dziedzictwa kulturowego z planowaniem zagospodarowania przestrzennego;
6. potrzeba uwzględnienia społecznej percepcji zabytku i związanych z nim niematerialnych wartości kulturowych w planowaniu wszelkich działań dotyczących dziedzictwa kulturowego.
7. nacisk na pozaprawne środki ochrony środowiska kulturowego, a przede wszystkim na edukację i mądrą popularyzację” (Kobyliński, 2000, s. 18–19).

Przedstawione powyżej zestawienie można uznać za pierwszy krok w zmianie filozofii zarządzania dziedzictwem. W rzeczywistości polega ona jednak głównie na nowym podejściu do podmiotu tego procesu, będącym odbiciem dokonanego w drugiej połowie XX w. przejścia od pojęcia przed-

miotowo traktowanego zabytku do podmiotowo postrzeganego dziedzictwa kulturowego. Kolejnym krokiem musi być zmiana w podejściu do samego zarządzania. Brak odwagi w tym zakresie, być może niekiedy brak kompetencji, skutkowało ograniczoną aktywnością w poszukiwaniu nowych narzędzi zarządzania dziedzictwem. Tymczasem mogłyby one w istotny sposób przyczynić się do zmiany spojrzenia na samo dziedzictwo. Innymi słowy, brak nowoczesnej definicji dziedzictwa kulturowego może być determinowany niedostateczną refleksją na temat zarządzania nim. Krytyczna analiza tego procesu pozwoli, być może, na stworzenie pełniejszej, bardziej precyzyjnej definicji dziedzictwa kulturowego.

Jakie zatem, zważywszy na specyfikę dzisiejszej rzeczywistości, zasady zarządzania dziedzictwem należy uznać za pierwszorzędne?

Po pierwsze, podstawowym popełnianym dziś błędem jest próba ujmowania dziedzictwa wyłącznie w wymiarze ekonomicznym. Jest to pewien paradoks, po latach nieumiejętności postrzegania go w ten sposób, objawiającej się m.in. niezdolnością znajdowania dla obiektów zabytkowych nowych, społecznie istotnych funkcji, dziś dochodzi nierzadko do specyficznej „hegemonii ekonomiki dziedzictwa”.

Można podać wiele przykładów tego zjawiska. Jego przejawem jest na przykład fakt, że istotnym kryterium oceny projektów współfinansowanych ze środków unijnych (również z zakresu kreowania oferty kulturowej czy zagospodarowania obiektów zabytkowych) jest „ekonomiczny wpływ projektu na rozwój regionu”. Tymczasem bardzo często o wiele ważniejszą korzyścią płynącą z realizacji danego przedsięwzięcia jest zysk o wymiarze pozaekonomicznym (pozaekonomicznym, a więc niepoliczalnym, *ergo* podejrzany). Jak jednak w wymiarze twardych wskaźników rozpatrywać inwestycję polegającą na przykład na renowacji zabytkowego dworu i umieszczenia w nim biblioteki gminnej? Można oczywiście, posługując się kosztorysem, precyzyjnie wskazać, ile będzie kosztowała ta inwestycja. Na tej podstawie dowiemy się, o ile zwiększy się obrót lokalnych dystrybutorów materiałów budowlanych. Można liczbę potrzebnych do obsługi biblioteki etatów pomnożyć przez wynagrodzenie jednej osoby oraz liczbę miesięcy w roku; jeśli dodamy do tego koszty mediów, inne koszty stałe (choćby taki drobniak jak regularny zakup nowości wydawniczych), to otrzymamy roczne koszty utrzymania placówki. Jaką jednak rzeczywiście będziemy dysponowali wiedzą? Czy 250 000 zł rocznie na utrzymanie tej jednostki to dużo czy mało? Jak odnieść tę kwotę do zaistnienia w przestrzeni społecznej nowego medium budowania kompetencji kulturowych mieszkańców, wzrostu tożsamości kulturowej, poczucia dumy z posiadania zabytku, zwiększenia identyfikacji z „ziemią ojców” poprzez zbudowanie pomostu w postaci zadbanego historycznego obiektu pomiędzy przeszłością a przyszłością. Jak wyliczyć zysk dla gminy, płynący z faktu, że być może funkcjonowanie tej biblioteki i zabytku będzie podnosiło wartość tego miejsca w oczach potencjalnych inwestorów czy przyszłych mieszkańców miejscowości?

Inny przykład: muzea, zgodnie z ustawą będące jednostkami organizacyjnymi „nienastawionymi na osiągnięcie zysku”³, muszą (podobnie jak teatry czy domy kultury) wykazywać przed organizatorami, jaki przychód wypracowały w ciągu minionego roku, przy czym żądania w tym względzie zwykle rosną. Przyparci do muru dyrektorzy muzeów szukają każdej możliwości zarobienia pieniędzy. Efektem tej kuriozalnej polityki jest m.in. wynajmowanie pomieszczeń głównego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie dla organizatorów studniówek. Tym sposobem wartości, takie jak unikatowość, prestiż, elitaryzm miejsca czy marka Muzeum Narodowego, przegrywają w wyścigu o doraźne zyski.

Można podać również przykłady z obszaru dziedzictwa niematerialnego. Ekonomiczne podłoże miało bezprecedensowe zachowanie władz Polskiego Radia, które zdecydowały, że należy radykalnie skrócić transmisję hejnału mariackiego nadawanego każdego dnia w południe w I Programie PR. Hejnał z wieży mariackiej transmitowany był w niezmienionej formie od 1927 r. Grany na cztery strony świata, przerywany był charakterystycznym dźwiękiem kroków strażaka przechodzącego od okienka do okienka po skrzypiących deskach podłogi. Ta trwająca 4 minuty transmisja stała się jednym z istotnych składników narodowego dziedzictwa, zwłaszcza dla Polaków mieszkających poza granicami Ojczyzny. W 2013 roku postanowiono transmitować tylko jednokrotne odegranie hejnału; tym sposobem licząca ponad 80 lat tradycja przegrała z koniecznością wprowadzenia zmian w ramówce, unowocześniania programu, walki o nowych odbiorców (i reklamodawców), czyli *par excellence* ekonomią.

To czysto biznesowe podejście do dziedzictwa (czy też kultury jako takiej) powoduje, że dla wielu urzędników administracji państwowej i samorządowej staje się ono kosztownym zbytkiem. Postawa ta wynika również z faktu, że znaczenie kultury i dziedzictwa kulturowego nie jest jasne w kontekście zarządzania państwem. Tymczasem nie sposób mówić o rozsądnym zarządzaniu dziedzictwem, jeśli nie stanie się ono istotnym składnikiem generalnej wizji rozwoju kraju. Jest ono niejako wdrukowane w wiele wymiarów jego funkcjonowania, warunkując się wzajemnie z licznymi obszarami pozornie niezwiązanymi ze sferą kultury.

Dobrym tego przykładem jest szeroko opisywane zjawisko budowania społeczeństwa obywatelskiego. W dokumencie zatytułowanym „Strategia wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na lata 2009–2015” czytamy m.in.: „Formuła społeczeństwa obywatelskiego, bez względu na źródnicowany doktrynalny kontekst opisu i wyjaśniania jego istoty, zawiera w sobie uniwersalne zasady i wartości, bez których każda próba tworzenia jego rzeczywistych podstaw i warunków rozwoju jest skazana na niepowodzenie. W systemie demokratycznym, na poziomie jednostki, grupy społecznej, społeczności lokalnej czy społeczeństwa globalnego, stosownie do charakteru zjawisk i procesów społecznych, szczególnego znaczenia nabierają fundamentalne zasady i wartości mające wpływ na postawy i zachowania społeczne,

na funkcjonowanie instytucji publicznych, na działania podmiotów gospodarczych oraz na przejawy różnorodnych form obywatelskiej aktywności, w tym organizacji pozarządowych. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim: wolność i odpowiedzialność, suwerenność i partnerstwo, pomocniczość i partycypację, solidarność i sprawiedliwość społeczną” (Rada Ministrów, 2008, s. 4). Czy można wyobrazić sobie obywateli w pełni świadomych swojej odpowiedzialności wobec społeczeństwa i państwa, gotowych do aktywności na rzecz społeczności lokalnej bez odniesienia się do dziedzictwa, które ich kształtuje? Czy bez jego poznania, w pełni świadomej akceptacji (lub odrzucenia) możliwe jest wychowywanie w poszanowaniu dla – jak to zapisano powyżej – fundamentalnych zasad i wartości mających wpływ na postawy i zachowania społeczne? Jak pogodzić deklarowaną przez rządzących chęć budowania społeczeństwa obywatelskiego z licznymi doniesieniami o likwidacji gminnych ośrodków (domów) kultury, często będących jedyną instytucją pomagającą budować kompetencje kulturowe mieszkańców jednostek osadniczych odległych od większych miast (a więc odciętych od bogatej oferty kulturalnej)? Jak odnieść ją do fatalnego stanu licznych obiektów zabytkowych, zwłaszcza znajdujących się w mniejszych miejscowościach? Przecież budowanie własnej tożsamości kulturowej, sytuowanie siebie w coraz bliższym nam, wielokulturowym świecie polega zawsze na odnajdowaniu stałych punktów odniesienia, kulturowego dziedzictwa właśnie. Z tych powodów kwestia ochrony dziedzictwa nie może być postrzegana jako mniej ważna od budowania sieci kanalizacyjnych czy szerokopasmowego Internetu.

Tymczasem autorzy „Raportu o systemie ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce po roku 1989” wykazują liczne jego dysfunkcje: od kryzysu planowania przestrzennego, przez organizacyjną słabość służb konserwatorskich, po niewydolność systemu finansowania ochrony i konserwacji zabytków (Purchla, 2009). Praktyczny wymiar niewydolności tego systemu jest trudny do wyobrażenia – dość powiedzieć, że nie jesteśmy w stanie zapewnić należytej ochrony nawet obiektom wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Podczas wielkiej powodzi w roku 1997 w Lipnicy Murowanej wezbrane wody niewielkiej zwykle rzeki Uszwicy omal nie porwały drewnianego kościoła św. Leonarda. Restauracja tego unikatowego zabytku trwała kilka lat, mimo to do dnia dzisiejszego nie zapewniono mu ochrony przed podobnymi zdarzeniami (przygotowano trzy projekty zabezpieczeń przeciwpowodziowych; najtańszy z nich wymaga realizacji inwestycji kosztującej kilkadziesiąt tysięcy złotych).

Jak bardzo zarządzanie dziedzictwem kulturowym jest zależne od sposobu zarządzania innymi obszarami państwa, może unaocznic również sprawa nowelizacji ustawy o podatku od towarów i usług z 7 grudnia 2012. Zgodnie z jej zapisami, od 1 kwietnia 2013 roku na wszystkie wyroby sztuki ludowej oraz rękodzieła artystycznego będzie obowiązywała 23% stawka VAT. Tym sposobem przekreślono dotychczas funkcjonujące zapisy, zgodnie z którymi

twórcy ludowi mogli korzystać z preferencyjnej stawki VAT 8%, po uzyskaniu stosownego certyfikatu wydawanego przez Krajową Komisję Artystyczną i Etnograficzną, działającą autonomicznie na podstawie uchwały Zarządu Fundacji Cepelia Polska Sztuka i Rękodzieło. Ten bezrefleksyjny fiskalizm jest wynikiem braku, wspomnianej wcześniej, wizji państwa, łączącej jego rozwój ze wspieraniem kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego. Jej brak przekłada się również na podejmowanie działań wewnątrznie sprzecznych. Jak bowiem pogodzić wspomnianą wyżej podwyżkę VAT z zapisami Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego z 2003 roku, którą Polska ratyfikowała w roku 2011? W rozdziale III Konwencji, zatytułowanym „Ochrona niematerialnego dziedzictwa kulturowego na poziomie krajowym” zapisano m.in.: „W celu zapewnienia ochrony, rozwoju i promocji niematerialnego dziedzictwa kulturowego znajdującego się na jego terytorium, każde Państwo-Strona dąży do:

- a) prowadzenia ogólnej polityki zmierzającej do wyznaczenia niematerialnemu dziedzictwu kulturowemu odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym i włączania ochrony tego dziedzictwa do programów planowania ogólnego,
- b) wyznaczenia lub ustanowienia jednego lub kilku organów odpowiedzialnych za ochronę niematerialnego dziedzictwa kulturowego znajdującego się na jego terytorium,
- c) rozwijania studiów naukowych, technicznych i artystycznych, jak również metodologii badań, w celu skutecznej ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, w szczególności jego zagrożonych elementów,
- d) przedsięwzięcia odpowiednich środków prawnych, technicznych, administracyjnych i finansowych mających na celu:
 - i) wspieranie tworzenia lub rozwoju ośrodków szkolenia w zakresie zarządzania zasobami niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz przekazywania tego dziedzictwa poprzez fora i przestrzenie przeznaczone do jego odtwarzania lub wyrażania,
 - ii) umożliwianie dostępu do niematerialnego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym przestrzeganiu zwyczajów rządzących dostępem do niektórych jego elementów,
 - iii) powoływanie instytucji dokumentujących niematerialne dziedzictwo kulturowe i umożliwiających dostęp do tego dziedzictwa”⁴.

Doprawdy trudno pogodzić opisaną wcześniej decyzję z przytoczonymi zapisami.

Konsekwencją odrzucenia wyłącznie ekonomicznego wymiaru w postrzeganiu dziedzictwa musi być odmienne jego sytuowanie w przestrzeni publicznej. Niestety, ustawodawcy brakło w tej mierze wyczucia i ogłoszona w 2003 roku Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami eksponuje kwestię odpowiedzialności za dziedzictwo jako relację przede wszystkim pomiędzy właścicielem a administracją publiczną, czemu poświęcono dwa kolejne artykuły:

„Art. 4.

Ochrona zabytków polega, w szczególności, na podejmowaniu przez organy administracji publicznej działań mających na celu:

- 1) zapewnienie warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych umożliwiających trwale zachowanie zabytków oraz ich zagospodarowanie i utrzymanie;
- 2) zapobieganie zagrożeniom mogącym spowodować uszczerbek dla wartości zabytków;
- 3) udaremnianie niszczenia i niewłaściwego korzystania z zabytków;
- 4) przeciwdziałanie kradzieży, zaginięciu lub nielegalnemu wywozowi zabytków za granicę;
- 5) kontrolę stanu zachowania i przeznaczenia zabytków;
- 6) uwzględnianie zadań ochronnych w planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz przy kształtowaniu środowiska.

Art. 5.

Opieka nad zabytkiem sprawowana przez jego właściciela lub posiadacza polega, w szczególności, na zapewnieniu warunków:

- 1) naukowego badania i dokumentowania zabytku;
- 2) prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy zabytku;
- 3) zabezpieczenia i utrzymania zabytku oraz jego otoczenia w jak najlepszym stanie;
- 4) korzystania z zabytku w sposób zapewniający trwale zachowanie jego wartości;
- 5) popularyzowania i upowszechniania wiedzy o zabytku oraz jego znaczeniu dla historii i kultury”⁵.

To oczywiście przerysowanie, ale można powiedzieć, że z powyższych zapisów w ogóle nie wynika, po co zachowywać zabytki. Nie pojawia się tu perspektywa społeczna, współuczestniczenie w dziele ochrony dziedzictwa. Dopiero w rozdziale 10. (art. 102 do 107) zawarto zapisy dotyczące społecznych opiekunów zabytków, przy czym jest to funkcja związana z wysoce sformalizowaną procedurą (wniosek wojewódzkiego konserwatora zabytków, decyzja starosty, ten ostatni wydaje również stosowną legitymację). W ogóle w tym, anonsowanym jako bardzo nowoczesny, akcie prawnym wymiar społeczny nie jest szczególnie eksponowany, dość powiedzieć, że w ustawie ani razu nie pojawia się termin „partycypacja”⁶. Paradoksalnie, o wiele nowocześniejsza w duchu była Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury (zachowując oczywiście świadomość faktycznego stosunku komunistycznego państwa do kwestii dziedzictwa narodowego i jego wybiórczego traktowania). Artykuł pierwszy tego aktu prawnego zawierał trzy podpunkty: „1. Dobra kultury są bogactwem narodowym i powinny być chronione przez wszystkich obywateli.

2. Organy rządowe i samorządowe są zobowiązane do zapewnienia warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych dla ochrony dóbr kultury.

3. Obowiązkiem właścicieli i użytkowników jest utrzymanie należących do nich dóbr kultury we właściwym stanie⁷⁷.

Artykuł 3. zaś rozpoczynał się od następującego zdania: „Celem ochrony dóbr kultury jest ich zachowanie, należyte utrzymanie oraz społecznie celowe wykorzystanie i udostępnienie dla celów naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, tak aby służyły nauce oraz popularyzacji wiedzy i sztuki, stanowiły trwałe elementy rozwoju kultury i były czynnym składnikiem życia współczesnego społeczeństwa⁷⁸”.

To właśnie ciągła refleksja nad celowością, sensem, znaczeniem ochrony dziedzictwa kulturowego czy narodowego powinna być kolejną cechą charakteryzującą proces zarządzania dziedzictwem. W tym kontekście najczęściej używa się frazy: „dla przyszłych pokoleń”. Tymczasem ochrona dziedzictwa wyłącznie w odniesieniu do przyszłości nie ma najmniejszego sensu, w tym wymiarze liczy się przede wszystkim „tu” i „teraz”. Dziedzictwo autentycznie potrzebne dzisiaj będzie potrzebne również w przyszłości. Należy przestać traktować je jako zasób, a zacząć postrzegać jako wielowymiarową, wieloaspektową konstrukcję o istotnym znaczeniu społecznym. Dzięki dziedzictwu kulturowemu (narodowemu, regionalnemu) możemy budować swoje relacje z otoczeniem, określać swoją tożsamość kulturową, poczucie własnej wartości, znaleźć równowagę w dynamicznie zmieniającym się świecie. To również jedno z najważniejszych mediów mogących chronić nas przed negatywnymi skutkami globalizacji – autentyczna kultura, dziedzictwo lokalne, kultywowanie własnych tradycji, zwyczajów, obrzędów mogą stanowić skuteczną tamę przed postępującą unifikacją i pauperyzacją kultury.

Podstawowym wymiarem istotnym z punktu widzenia wykorzystania i trwania dziedzictwa kulturowego powinien być autentyzm. Nie należy go jednak mylić z muzeumifikacją dziedzictwa – należy dla niego wciąż i na nowo poszukiwać nowych funkcji, społecznie istotnych, ale zachowując wrażliwość na jego istotę, nie dopuszczając do splotów i zafałszowań odbierających w istocie dziedzictwu jakąkolwiek wartość. Warunek budowania społeczeństwa o silnej tożsamości kulturowej, świadomych wartości własnego dziedzictwa jest nieodzowny dla osiągnięcia stanu, w którym dochodzi do autentycznego kulturowego przepływu (na równych prawach, z pełnym poszanowaniem wszystkich kultur). W tym ujęciu dziedzictwo musi być postrzegane jako medium autentycznego wyrównywania szans, przeciwdziałania wykluczeniu, dyskryminacji, nierówności i kulturowej dominacji.

5. Podsumowanie

Opisywane wyżej podejście do dziedzictwa wymaga jeszcze jednej zmiany, zmiany o ogromnym zasięgu – głębokiej przebudowy instytucji powołanych do ochrony, kształtowania i zarządzania dziedzictwem. Obserwowane przeobrażenia instytucji kultury dają nadzieję, ale brak systemowych programów ich przebudowy prowadzi do sytuacji, w której obserwuje się coraz większe

dysproporcje pomiędzy na przykład wiodącymi muzeami a pozostałą grupą tego typu placówek. W proces zarządzania dziedzictwem muszą zostać w istotniejszy sposób włączone projekty „miękkie”, o interdyscyplinarnym charakterze, wybiegające daleko poza operacyjną sprawność administracyjną. Dlatego tak ważne w procesie zarządzania dziedzictwem kulturowym są organizacje pozarządowe, wyróżniające się wysoką mobilnością intelektualną, gotowością do działań niestandardowych, a jednocześnie w autentyczny sposób inwestujące w budowę silnych relacji społecznych, wspólne poszukiwanie kulturowej tożsamości.

Przedstawione propozycje zmian w podejściu do zarządzania dziedzictwem kulturowym na pewno nie wyczerpują tego zagadnienia. Są raczej propozycją tematów do dyskusji, w trakcie której odkrywane będą zapewne nowe wątki i stawiane nowe pytania. Jak wspomniano wcześniej, można zaryzykować twierdzenie, że brak satysfakcjonujących definicji dziedzictwa kulturowego (dziedzictwa narodowego) wynika z braku otwartości na nowe koncepcje zarządzania nimi. Ta zmiana musi jednak nastąpić, w przeciwnym razie może się okazać, że „przyszłym pokoleniom” pozostawimy spadek ubogi i niepełnowartościowy.

Przypisy

- 1 Dokument elektroniczny. Pozyskano z: <http://www.un-documents.net/our-common-future.pdf> (10.01.2013).
- 2 Zbigniew Kobyliński jest archeologiem, prezesem Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, dyrektorem Instytutu Archeologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, związany również z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN; w latach 1995–1999 był zastępcą Generalnego Konserwatora Zabytków – Generalnym Archeologiem Kraju.
- 3 Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, rozdz. 1, art. 1.
- 4 Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Dz.U. nr 172, poz. 1018, s. 10057. Przywołano numer strony z angielską wersją językową Konwencji, z niewiadomych przyczyn w zamieszczonym wcześniej tłumaczeniu pominięto cały rozdział III.
- 5 Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.
- 6 Równie źle jest ze świadomością nowoczesnych procesów zarządzania dziedzictwem – słowo „zarządzanie” pojawia się w ustawie tylko dwa razy, w odniesieniu do parków kulturowych.
- 7 Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, art. 1. Dz.U. z 1962 r., nr 10, poz. 48.
- 8 Tamże, art. 3.

Bibliografia

- Antoniak, P., Cherka, M., Elżanowski, F.M. i Wąsowski, K.A. (2010). *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*. Warszawa: a Wolters Kluwer business.
- Drela, M. (2006). *Własność zabytków*. Warszawa: C. H. Beck.
- Gaweł, Ł. (2011). *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Grecka-Żołyńska, A. (2006). *Ochrona zabytków w Polsce. Zbiór podstawowych aktów prawnych z krótkim komentarzem*. Poznań: Ośrodek Badania Rynku Sztuki Współczesnej.
- Gutowska, K. i Kobyliński, Z. (red.). (1999). *Zabytki i społeczeństwo*. Warszawa: Res Publica Multiethnica.
- Howard, P. (2003). *Heritage. Management, Interpretation, Identity*. London–New York: Continuum.
- Kobyliński, Z. (2000). Zarządzanie dziedzictwem kulturowym a koncepcja ekorozwoju. W: K. Gutowska (red.), *Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym*. Warszawa: Res Publica Multiethnica.
- Murzyn, M.A. i Purchła, J. (red.). (2007). *Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Purchła, J. (red.). (2009). *Raport o systemie ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce po roku 1989*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Rada Ministrów. (2008). Strategia wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na lata 2009–2015, Załącznik do uchwały nr 240/2008 Rady Ministrów z dnia 4 listopada 2008 r.
- Słoczyński, H.M. (2000). *Matejko*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Tomaszewski, A. (2000). *Dziedzictwo i zarządzanie*. W: K. Gutowska (red.), *Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym*. Warszawa: Res Publica Multiethnica.
- Węgrzyniak, R. (1995). Dramaty Wyspiańskiego w Krokewer jidysz teater. W: J. Michalik i E. Prokop-Janiec (red.), *Teatr żydowski w Krakowie. Studia i materiały*. Kraków: Księgarnia Akademicka.